Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 31-VII-24 *A*

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 31 LIPCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 174

Umowa konsularna z S. S. S. R.

W Łodzi utworzony będzie konsulat sowiecki.

Bardzo ważną wiadomością jest zawarcie umowy konsularnej Polski z S. S. S. R. Możliwem jest, że w dalszej konsekwencji traktatu handlowego, a jest on dla przemysłu polskiego rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Przed 10 dniami podpisana została w Moskwie konwencja konsularna między Polską a sowietami. Zawarcie tej konwencji ma doniosłę znaczenie zarówno dla Polski jak i Rosji. Stosunki prawno - państwowe między Polską a sowietami oparte były dotychczas wyłącznie na traktacie ryskim, który, jako traktat pokojowy, nie ujmował całokształtu stosunków.

Więc sprawy załatwiane były dotychczas poważnie na podstawie specjalnych umów, jak umowa o repatrjacji, opcji, reewakuacji mienia itp. Umowy te tylko częściowo miały charakter umów specjalnych, bo dotyczyły jedynie ochrony mienia i osób obywateli polskich. Z chwilą wygaśnięcia tych umów obywatele polscy na terytorjum sowieckim pozostali bez opieki, a jest ich tam bardzo wielu, zwłaszcza na Syberji, Turkiestanie, na Kaukazie i Ukrainie.

Po zawarciu i ratyfikowaniu konwencji, brakowi temu mają zaradzić konsulaty polskie w Moskwie, Petersburgu, Charkowie, Kijowie, Mińsku, Tyflisie i Chabarowsku. Pod względem handlowym konsulaty polskie na bliską metę nie będą mogły rozwinąć szerszej akcji z powodu braku umowy handlowej z Rosją, natomiast będą mogły roztoczyć opiekę nad obywatelami polskimi, będą mogły udzielać wiz, wystawiać paszporty, legalizować dokumenty i t. p. Ze strony sowietów oprócz istniejącego już wydziału konsularnego przy poselstwie sow. w Warszawie, utworzony będzie w Polsce konsulat generalny w Gdańsku i **konsulat w Łodzi i we Lwowie.**

Dodać należy, że odrębność ustroju wewnętrznego sowietów nie dozwala konsulatom polskim rozwinąć stosunków handlowych dopóty, dopóki nie będzie zawarta umowa handlowa. Natomiast **konsulatom sowieckim w Polsce nie stoi nic tak dalece na przeszkodzie, aby nie czekając na traktat handlowy, nie mogły na terenie Polski dokonywać operacji handlowych dla instytucji sowieckich.** Działalność wzrosłaby dwustronnie, gdyby zawarty został traktat handlowy. Może zawarcie konwencji konsularnej **posunie sprawę traktatu handlowego naprzód,** sprawę, która mimo swojej aktualności nie schodzi z martwego punktu.

Nareszcie otrzymają obywatele polscy opiekę państwa na całym terytorjum S. S. S. R.



Przed kilku dniami skautki amerykańskie odwiedziły Watykan. Fotografja nasza przedstawia przyjęcie skautek katolickich przez kardynała Gaspari przed audjencją u Papieża.

Warunki porozumienia w Londynie.

Ewakuacja zagłębia Ruhr i przyjęcie formuły kompromisu Theunisa.

Niemcy przyjmą bez zastrzeżeń plan Davesa.

LONDYN, 30 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Z kół miarodajnych dowiadujemy się o następujących szczegółach osiągniętego porozumienia między Herriotem i Mac Donaldem,

1) Niemcy zostaną zaproszone na konferencję, jako równouprawniony członek na równi z państwami sojuszniczemi. Niemcom dana będzie możność wypowiedzenia się w sprawie odbudowy gospodarczej swego państwa.

2) W protokule, który będzie podpisany przez wszystkie państwa sojusznicze i Niemcy, Francja złoży deklarację o ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhr.

3) Angija przyjmuje na siebie odpowiedzialność za przyjęcie przez finansistów angielskich formuły kompromisu Theunisa. Francja—za szczegółowe terminy ewakuacji zagłębia Ruhr. Niemcy przyjmują w całości plan Davesa. **E. S.**

Obrady nad formułą kompromisu w Paryżu.

PARYŻ, 30 lipca:

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Sekretarjat generalny prezydjum rady ministrów ogłasza następujący komunikat:

Prezydent ministrów przy obecnym stanie konferencji londyńskiej nie zamierza opuszczać Londynu i nie weźmie przeto udziału w posiedzeniach izby. Prezydent ministrów zwróci się do izby o rozpatrzenie podczas jego nieobecności tylko najważniejszych kwestji, które nie cierpią zwłoki. Dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którym rozpatrywana będzie sprawa przyjętej formuły kompromisu przez Herriota. **J. A.**

Stanowisko Niemiec w sprawie paktu gwarancyjnego.

BERLIN, 30 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu",

Rząd niemiecki przesłał dziś Lidze narodów odpowiedź na projekt gwarancyjny. Tekst odpowiedzi dotychczas trzymany jest w tajemnicy, jak się jednak dowiadujemy będzie ona się pokrywała ze zdaniem Mac Donalda w tej sprawie. **H. Z.**

Jedyny ratunek dla Niemiec

LONDYN, 30 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

„Daily News" donosi z Waszyngtonu, iż w kołach amerykańskich panuje przekonanie, że obecnie nadszedł moment kiedy obecność Niemiec na konferencji może znacznie ułatwić prace zebranym narodom, które są świadomi swego ogromu zadań jakie na nich ciążą, gdyż muszą oni doprowadzić do porozumienia w Europie. Jedynym ratunkiem dla Niemiec jest przyjęcie planu Davesa bez zastrzeżeń. **E. S**

Prasa popiera kompromis.

PARYŻ, 30 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Cała prasa paryska powściągliwie omawia ostatnie wyniki konferencji londyńskiej. Nawet „Matin" wyraża swą zgodę na kompromis i twierdzi. że jest on niezbędny, by finanse francuskie nie zostały naruszone.

Pismo to domaga się, by droga do porozumienia Londynu, Paryża i Berlina została nadal otwarta. Rekompesatą, którą winna wymagać od Niemiec jest zawarcie traktatu handlowego.

Premjer zwrócił się do obu izb z prośbą o odroczenie debaty w sprawach zagranicznych, gdyż wie on doskonale, że Poincare chce wyzyskać jego nieobecność z nowemi oskarżeniami przeciw obecnemu rządowi.

J. A.

10-lecie wybuchu wojny.

Przygrywka dyplomatyczna do najstraszliwszej rzezi.— Teksty i dokumenty. —Prowokacyjna polityka kajzerowskich Niemiec i carskiej Rosji. — Anglja dążyła wszelkiemi siłami do zlikwidowania lub umiejscowienia zatargu wojennego.

Sygnał do zapoczątkowania wielkiej akcji dyplomatycznej i militarnej w końcu lipca 1914 roku dało zabójstwo austrjackiego następcy tronu w Serajewie.

Z powodu wysłania ultimatum do Serbji, tak jak i podczas dawniejszych przesileń bałkańskich, zajęły groźną wobec siebie postawę dwa wielkie mocarstwa, Rosja i Austro-Węgry. Tym razem jednak, sytuacja stała się daleko groźniejszą. Anglja podjęła starania w celu załagodzenia naprężonych stosunków i zlokalizowania wojny jedynie na Bałkanach.

Czynnym duchem Serbji był następca tronu, książę Aleksander. Król Piotr, z powodu złego stanu zdrowia zdał rządy w ręce syna, który **zdołał sobie pozyskać miłość i zaufanie tak narodu, jak i wojska.** Zapalczywy i ambitny popierał on stronnictwo wojenne, a zarazem był wielkim przyjacielem Rosji i marzył, iż będzie zasiadał na tronie „wielkiej Serbji" ufunduwanym przez Rosję. Gdy więc doręczoną została Serbji nota austrajacko-węgierska, natychmiast zwrócił się **telegraficznie do cesarza rosyjskiego z wyrazami swych uczuć i sympatji, a jednocześnie starał się zbadać sytuację, czy może liczyć na stanowcze poparcie Rosji.**

Dyplomacja rosyjska, mając na uwadze interesy rosyjskie na Bałkanach i w Galicji, nie starała się wpłynąć odpowiednio na rząd serbski i zapobiec rozlewowi krwi. Przeciwnie, cieszono się z tego, iż Serbja odrzuci żądania austrjackie, i że Rosja, wystąpiwszy w obronie Serbji, zdoła przeprowadzić swe plany. Cesarz Mikołaj nadesłał w dniu 24 lipca odpowiedź, która zapewniła rządowi serbskiemu pomoc zbrojną Rosji.

DEPESZA CARA MIKOŁAJA.

Depesza cesarza Mikołaja brzmiała jak następuje:

„Wasza Królewska Wysokość zwracając się do mnie w tak wyjątkowo ciężkim momencie, nie pomylił się w uczuciach, jakie piastuję w sercu mem tak względem Niego, jak i całego narodu serbskiego. Teraźniejsze położenie zbudziło we mnie największą uwagę, a rząd mój czyni wszelkie usiłowania, zmierzające do załagodzenia bieżących nieporozumień. Nie wątpię w to, że Wasza Królewska Mość i rząd królewski mają nieprzeparte życzenie, zadanie to ułatwić i, że nie opuszczę niczego z uwagi, coby doprowadziło do rozstrzygnięcia w duchu zapewnienia przyszłości Serbji i odwrócenia grozy wojny.

„Dopóki są najmniejsze nadzieje zapobieżenia rozlewowi krwi, tak długo musimy wszystkie wysiłki zwrócić w tym kierunku. Jeżeli by jednak nie doprowadziło to do pomyślnego rezultatu, wówczas Wasza Królewska Wysokość może być pewnym, że Rosja w żadnym razie nie pozostanie obojętną w stosunku do losu Serbji.

„MIKOŁAJ".

STRANIĄ O UDZIAŁ ANGIELSKI.

Zaraz po doręczeniu noty austrjackiej w Belgradzie, rosyjski minister spr. zagranicznych, Sazonow, zwrócił się do posła angielskiego w Petersburgu z propozycją, aby Anglja wyraziła solidarność działania z Rosją, na co otrzymał odpowiedź odmowną, umotywowaną tem, że Anglja nie posiada żadnych interesów w Serbji i, że wojna z powodu tego kraju nigdy nie znalazłaby sankcji w opinji publicznej Anglji

FRANCJA SOLIDARYZUJE SIĘ Z ROSJĄ.

Natomiast Francja, przeczuwała, iż wojna pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami pociągnie za sobą wojnę niemiecko-rosyjską, a wówczas Francja będzie miała ułatwione zadanie w odzyskaniu Alzacji i Lotaryngji. Rząd francuski zdecydował się więc ogłosić swą solidarność z Rosją i od pierwszego momentu przesilenia stanął odrazu po stronie Rosji, przynajmniej na drodze polityczno-dyplomatycznej. Dyplomacja francuska wzięła sobie za zadanie pozyskanie angielskiego kierownictwa rządowego dla polityki wojennej. Już w dniu 24 lipca poseł francuski w Londynie, Paweł Cambon odniósł pierwszy sukces. Odwiódł on Greya od zamiaru jednoczesnego wystąpienia w Wiedniu i Petersburgu w sprawie załagodzenia konfliktu. Tymczasem stosunki pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami zaostrzały się coraz bardziej i groziły conajmniej ostrym zatargiem dyplomatycznym.

PODŻEGANIE WILHELMA II.

Zaostrzoną sytuację europejską, starały się najrozleglej wyzyskać Niemcy kajzerowskie, podjudzając niezdecydowany i zalękniony dwór austracji do oparcia się wszelkim żądaniom Europy. Tak więc ze wszystkich stron dało się wyczuć silne poparcie do wojny. Serbja poczuła za sobą również siłę.

ODPOWIEDŹ SERBSKA.

Ks. Aleksander serbski, widząc co się dzieje, telegrafował do cara rosyjskiego dnia 25 lipca 1914 roku:

„Głęboko wzruszony depeszą, którą Wasza Cesarska Mość zechciał wczoraj skierować do mnie, śpieszę za takową z całego serca podziękować. Proszę Waszą Cesarską Mość być przekonanym, że sympatja, jaką Wasza Cesarska Mość obdarza nasz kraj, jest nam szczególnie drogocenną i napełnia serca nasze nadzieją zabezpieczenia przyszłości Serbji, ponieważ Wasza Cesarska Mość tak troszczy się obecnym stanem rzeczy. Te ciężkie czasy wpłyną bardziej jeszcze na zacieśnienie węzłów jedności pomiędzy Serbją a świętą słowiańską Rosją, a uczucia wiecznej wdzięczności za pomoc i opiekę Waszej Cesarskiej Mości będą stale wypełniały duszę każdego Serba.

Aleksander".

ROLA NIEMIEC.

Natychmiats po wysłaniu przez Austro-Węgry noty do Serbji, kanclerz Rzeszy wystosował do ambasadorów niemieckich w Paryżu i Londynie i Petersburgu w dniu 23 lipca 1914 r. notę, która miała na celu usprawiedliwienie postąpienia monarchji, naddunajskiej, a jednocześnie jakby ostrzegała państwa trójporozumienia przed groźnemi następstwami, jakie mogły wyniknąć w razie gdyby stanęły po stronie Serbji.

Kanclerz Rzeszy m. i pisał: „Knowania serbskie sięgają daleko w przeszłość. W szczególnie jaskrawej formie wystąpił szowinizm wielko-serbski podczas przesilenia bośniackiego". — A dalej: „Zapewnień o utrzymaniu dobrych stosunków, które Serbja wówczas dała, nie dotrzymano. Urzędowa Serbja znosiła to, że propaganda wielkoserbska coraz bardziej rosła; na jej conto zapisać nale ży najwięższą zbrodnię, której nici prowadzą do Belgradu. Okazało się jasnem że nie da się pogodzić ani z powagą, ani z samozachowaniem monarchji austro-węgierskiej, aby knowaniom zagranicznym, zagrażającym stale bezpieczeństwu i całości jej przyglądać się dalej bezczynnie. Wobec stosunków tych uważać należy wystąpienie z żądanie Austro-Węgier jako zupełnie usprawiedliwione".

W ten sposób Niemcy, zamiast przyczyniać się do załagodzenia sprawy, umyślnie ją rozpalały, uważając już wybuch wojny za nieodzowny, a nawet konieczny dla swych interesów. Równocześnie Rosja czyniła gorączkowe przygotowania.

MOBILIZACJA ROSJI.

25 lipca 1914 roku hr. Pourtales nadesłał na ręce kanclerza Niemiec depeszę, następującej treści:

„Raport dla Jego Cesarskiej Mości od generała Cheliusa. W obozie krasnosielskim ćwiczenia wojskowe zostały dziś zupełnie przerwane, a pułki wracają do swych garnizonów. Manewry zostały odwołane. Uczniowie szkół wojennych zamiast w jesieni, już obecnie są mianowani na oficerów. Z powodu wypadków w Austrji, w głównej kwaterze panuje *wielkie poruszenie. Mam to wrażenie*, że dokonane zostały wszelkie przygotowania do mobilizacji przeciwko Austrji".

USTĘPSTWA SERBJI.

Ostatnim aktem, który mógłby jeszcze w ostatniej chwili uratować sytuację była względnie łagodna odpowiedź Serbji na ultimatum austro-węgierskie.

Dnia 25 lipca 1914 r. o godz. 6 po poł poseł serbski w Wiedniu doręczył odpowiedź swego rządu na ultimatum Austro Węgier. Rząd serbski zobowiązał się ogłosić na pierwszej stronie „Dziennika Rządowego" następujące oświadczenie: „Rząd królewski serbski potępia wszelką propagandę, któraby się miała zwracać przeciwko Austro-Węgrom, to znaczy całość dążeń, które w ostatniej linji zmierzają do oderwania poszczególnych obszarów od monarchji austro-węgierskiej i ubolewa szczerze z powodu następstw smutnych tych machinacji zbrodniczych".

W dalszym ciągu odpowiedzi rząd serbski zgodził się na następujące żądania Austro-Węgier:

1) Zakazać publikacji i druków, budzących nienawiść do monarchji austro-węgierskiej.

2) Aresztować komendanta majora Tankowicza i Milana Cyganowicza.

3) Zastosować energiczne środki przeciwko współdziałaniu władz serbskich w legalnym handlu materjałami wybuchowymi i bronią za granicą; usunąć i surowo ukarać urzędników służby pogranicznej w Szabacu i Łożnicy, którzy ułatwili przejazd mordercom serajewskim.

4) Jaknajprędzej zawiadomić rząd austro-węgierski o wykonaniu żądanych zarządzeń.

Odpowiedź Serbji nie była uznana za wystarczającą. Rząd serbski ogłosił mobilizację. Poseł serbski opuścił Wiedeń. Teraz chodziło tylko o to, aby zlokalizować zatarg na Bałkanach, na co nalegała głównie Anglja.

„KAWAŁ" RZĄDU NIEMIECKIEGO.

Istotnie, zdawało się, iż dyplomacja angielska dopnie celu, gdy nagle pojawiła się urzędowa enuncjacja niemiecka, zmierzająca już wyraźnie do wojny. Powiedziano tam było m. in.:

„Celem ostatecznym uprawianej przez panslawistów przeciw Austrji agitacji, jest rozbicie, albo osłabienie za pomocą rozbicia monarchji naddunajskiej trójprzymierza, a tem samem zupełne odosobnienie Niemiec. Nasz własny więc interes wzywa nas na stronę Austro-Węgier. Obowiązek, aby o ile możności uchronić Europę przed wojną powszechną nakazuje nam równocześnie popierać usiłowania celem zlokalizowania konflik tu, stosownie do polityki którą stosujemy z powodzeniem od lat 44-ch w interesie utrzymania pokoju europejskiego. Gdyby jednak mimo wszelkiej nadziei pożar miał zostać z powodu wystąpienia Rosji rozszerzony, musielibyśmy, stosownie do naszych zobowiązań sprzymierzeńczych poprzeć monarchję sąsiednią całą naszą siłą. Tylko zmuszeni do tego chwycimy za miecz, lecz z tem spokojnem przeświadczeniem, że nie ponosimy winy za nieszczęścia, które wojna sprowadzić będzie musiała na narody Europy".

WYPOWIEDZENIE WOJNY.

Wobec tak silnie skondensowanych nastrojów wojennych wybuch wojny był do przewidzenia.

28 lipca 1914 r. rząd austrjacko-węgierski doręczył Serbji urzędowe wypowiedzenie wojny następującej treści:

„Wiedeń, d. 28 lipca 1914 r.

„Ponieważ Rząd Królewski Serbski nie odpowiedział w sposób zadawalniający na notę wręczoną mu przez posła austrjacko-węgierskiego w Belgradzie dnia 23 lipca 1914 r., rząd cesarsko-królewski zmuszony jest sam wystąpić w obronie swych praw i interesów, oraz chwycić w tym celu za oręż. Od tej chwili Austro-Węgry uważają się wobec Serbji na stopie wojennej.

„Austro-Węgierski minister spraw zagranicznych

Hrabia Berchtold".

Natychmiast ukazały się manifesty wojenne cesarza Franciszka Józefa i księcia regenta serbskiego, Aleksandra, które spotęgowały zapał wojenny wśród narodów Austro-Węgier i Serbji.

Zagrzmiały nad Dunajem działa, ruszyły na bój dwa pierwsze mocarstwa, a wkrótce pociągnęły za sobą całą Europę.

Zawierucha wojenna została rozpętana.



Walka o 10 godzinny dzień pracy.



Madejowe łoże robotnika.

Zgrzyty.

Arystokrata i demokrata.

W Ostendzie, w Biaritz i w Abacji,
Tam, gdzie jesteśmy **entre-nous**,
Wytworny kwiat arystokracji
Naznacza sobie **rendez-vous**.
Nad wodą, zwłaszcza w wodzie samej,
Niejedną tuliłbyś do ust,
Ale kostjumy noszą damy
I broni tego dobry gust.
Więc mając dobry ton na względzie,
Pan tłumi podłych zmysłów głód
I ze swą damą jak łabędzie
Pruć może tyko łono... wód.
Jak wykwitnie, jak subtelnie,
Jak rycersko i jak dzielnie.
Comme charmant, comme elegant
Tak się kąpie wyższy stan.

O, gwiżdże na ten szyk łabędzi
Brataszek nasz, zwyczajny człek,
Gdy mu gorącą, gdy go swędzi,
Wnet na Wisełki sypie brzeg.
Tam dawno roi się od tłumów
Prostaczych spracowanych zgraj,
Chłopcy, dziewczęta bez kostjumów
Razem są w Wiśle — istny raj.
Jest tam i Kaśka, co za ślepie,
Ach, co za piersi — buzi dać:
— Niech no pan Jan ino nie szczypie,
Bo cię wnet kopnę, taka mać.
Mniej wytwornie, mniej subtelnie,
Ale szczerze i rzetelnie,
Bez fałszywych słów i cnót,
Tak się kąpie prosty lud.

Sat.

Josek B. chciał pomóc kasjerce przy sprzedawaniu biletów

na mecz Amatorów — Ł. T. S. G.

i poszedł za to do więzienia.

Podczas meczu mistrza Austrji „Amatorów" przeciwko Ł. T. S. G. tłumy ludzi zaległy wejście na boisku Ł. K. S-u przy dworcu kaliskim.

Do kasy nie można było się dobić po bilety.

Tłok, krzyki, wrzawa, ludzie pchali się niemiłosiernie, bileterzy - członkowie klubów sportowych nie mogli sobie dać rady.

Ogólnie zwracał uwagę fakt, że jakkolwiek nikt od kasy nie odchodził z biletem, gdyż ścisk stłoczonych osób przy okienku uniemożliwiał sprzedaż — mimo to przy wejściu panował tak samo tłok i ludzie wchodzili na boisko z biletami.

W jaki sposób dostawali bilety—nikt nie wiedział.

Dopiero jeden z chłopców doniósł, że niedaleko boiska stoi jakiś człowiek, który sprzedaje bilety.

Osobnika tego zatrzymano i po przeprowadzeniu osobistej rewizji

znaleziono przy nim 65 fałszywych biletów

z podrobionym stemplem towarzystwa sportowego Bar - Kochby.

Oszusta oddano natychmiast w ręce policji, która stwierdziła, że nieznajomy nazywa się Josek B. i nie otrzymał od nikogo upoważneinia do sprzedaży biletów na mecz Amatorów — Ł. T. S. G.

Wobec tego policja spisała odpowiedni protokół i sprawę skierowano do sądu.

— s —

Na gruncie łódzkim pojawił się tajemniczy gość:

G. de Medici et Co Milano.

Społeczeństwo domaga się wyjaśnień w sprawie importu zapałek włoskich.

Od pewnego czasu na gruncie łódzkim ukazały się kolorowe pudełeczka z zapałkami, pochodzące podobno z południowego krańca Europy, ba aż z półwyspu apenińskiego.

Bez paszportów zagranicznych, bez wiz nawet bez kart pobytu spacerują sobie w Łodzi z jednej kieszeni do drugiej, stanowiąc clou ostatniej mody i elegancji.

Dawne niezgrabne pudełka z drewienkami używane są jeszcze przez zacofane gospodynie, które nie rozumieją cywilizacyjnego postępu w takiej choćby dziedzinie życia społecznego, jaką jest bezwątpienia sztuka kulinarna.

Do papierosów nikt jednak już nie używa starych zapałek. Przedewszystkiem dlatego, że na nowych pudełkach są obrazki, przeważnie śliczne główki kobiece, w których daje się wyczuć południową krew i włoski temperament, a powtóre to jest przecież zagraniczne, więc musi być dobre, ładne i tanie.

Może doprawdy zapałki włoskie są praktyczniejsze, ładniejsze i lepsze, ale przy sprowadzeniu ich do Polski zapomniało się zupełnie o wielkiej krzywdzie, jaką się bezwątpienia wyrządza krajowym fabrykom zapałek.

Fabrykacja zapałek w obecnej dobie kryzysu była jedną z tych gałęzi przemysłu, które najmniej odczuwały ciężką łapę stagnacji, przez wprowadzenie jednak do Polski towaru włoskiego wywołało się sztuczny zastój, uniemożliwiając obronę konkurencyjną.

„G. de Medici et Co Milano" stało się w Łodzi tak popularne jak Bank Polski lub Teart letni w parku Staszyca.

Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się co za to Polska mogła wysłać do Włoch i na jakich wogóle warunkach zostala udzielona koncesja fabryce „G. de Medici et Co Milno".

I jeszcze jedna rzecz — bodaj, że najważniejsza.

Zapałki włoskie nieopatrzone są zupełnie akcyzą.

Wypada więc tak: fabryki krajowe muszą opłacać podatek obrotowy, dochodowy, przemysłowy, majątkowy i akcyzowy — fabryki zaś włoskie korzystają z nadzwyczajnych przywilejów, nie płacą ani jednego z powyższych podatków i nie przynosząc skarbowi żadnych dochodów.

Fabryka „G. de Medici et Co Milano" jest zupełnie w porządku. Przysłała nam swe zapałki, jako wzór i nauczkę, że przy dobrych chęciach nawet w przemyśle zapałkowym znajdzie się miejsce na szczyptę estetycznego zmysłu.

Ale coś nie w porządku być musi, skoro faworyzuje się wyroby zagraniczne na niekorzyść przemysłu krajowego.

Społeczeństwo ma prawo domagać się wyjaśnienia tajemniczej roli, jaką odgrywa na gruncie polskim mr G. de Medici et Co Milano.

Ego.

Skazanie redaktora „Rozwoju" na 100 zł. grzywny

za oszczerstwo w druku.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Wyrznikiewicza rozważał w dniu dzisiejszym sprawę odpowiedzialnego redaktora „Rozwoju" Michała Waltera, oskarżonego o umieszczenie w swem piśmie notatki o studencie uniwersytetu poznańskiego Mieczysławie Planerze. „Rozwój" rzucał wówczas oszczerstwo iż Planer jest „złodziejem", ponieważ okradł swą żonę w Łodzi.

Gdy poszkodowany zwrócił się do redakcji z prośbą o sprostowanie, odmówiono jego prośbie.

Redaktor Walter na swe usprawiedliwienie zaznacza, iż wiadomość tą przyniósł mu reporter.

Prywatny oskarżyciel popiera oskarżenie, twierdząc, że Planer musiał z powodu szkodliwej notatki „Rozwoju" wystąpić z uniwersytetu.

Sąd po naradzie skazał redaktora „Waltera" na zapłacenie 100 zł. grzywny, oraz na uiszczenie kosztów i opłat sądowych w sumie 10 zł.

As.

Fałszowanie książeczek wojskowych.

Jak zrobić z jednego kaleki — dwuch?

Pewnym kategorjom ludzi, nieobawiającym się kolizji z prawem i własnym sumieniem, aby sobie „ułatwić życie — nigdy nie brak pomysłowości w tym kierunku. Wykazywali ją też w wybitny sposób szczególnie w ostatnich czasach dość liczni rezerwiści, którzy niejednokrotnie fałszowali swe książeczki wojskowe wydane przez P. K. U.

Fałszerstwo polegało na tem(że „macherzy" wzywali do książeczek rezerwisty kategorji A. (zdolnego do służby linjowej) kartki 6-tą i 9-tą, zawierające stwierdzenie kategorji zdolności służbowej, wyjęte z książeczki rezerwisty kategorji „C1", lub „C2" (niezdolnego do służby linjowej). Ze swej strony — rezerwista, który „dostarczył" owych kartek, wszywał także do swej książeczki kartki, wyjęte z książeczki „wspólnika".

Następnie — udawał się z tak spreparowanym dowodem osobistym do P. K. U., twierdząc, iż omyłkowo zapisano mu w książeczce wojskowej niewłaściwą kategorję. W P. K. U. sprawdzono wówczas księgi — i okazywało się, że rzeczywiście rezerwista mający w ewidencji zapisaną kategorję „C" — w książeczce wojskowej ma wymienioną kategorję „A" wobec czego „omyłkę' poprawiono. W ten sposób miast jednego „robiło się" dwóch „niezdolnych".

Obecnie po stwierdzeniu przez wojskowość nadużyć tego rodzaju, zostały wydane zarządzenia mające je na przyszłość unieważnić. Mianowicie, jak podaje rozkaz departamentu I piechoty min. spr. wojsk. szef sztabu generalnego rozkazał, aby przy sporządzaniu książeczek wojskowych na stronicy 6-ej umieszczano również imię i nazwisko rezerwisty, a przy zaliczaniu do poszczególnych kategorji, oprócz oznaczeń literami, były oznaczenia główne (np. kat. „A", zdolny). Wszelkie poprawki w książeczce mają być przeprowadzone z podpisem dowódcy i pieczęcią urzędową.

Wreszcie władze wojskowe zwróciły się do min. spr. wewn. z wnioskiem o ewentualne wprowadzenie fotografji, wklejonych do książeczek wojskowych rezerwistów i „pospolitaków", jako jedynego niezbitego dowodu tożsamości osoby.

Włókiennictwo na nowych drogach.

Przemysłowcy namyślili się i nie chcą słyszeć o ograniczeniu przeuruchomienia.—Rząd musi zająć się dolą robotników, wyrzucanych na bruk i dać im zajęcie w innych gałęziach przemysłu.

Coraz mocniej zaczyna się w sferach przemysłowych ugruntowywać przeświadczenie, że produkcja po opanowaniu kryzysu gospodarczego będzie możliwa tylko wówczas, skoro oparta zostanie na nowych i trwałych podstawach i racjonalnej kalkulacji. To też już dzisiaj należałoby pomyśleć o pewnych posunięciach i zmianach, któreby umożliwiły przemysłowi szybsze przystosowanie się do nowych warunków produkcji i wejście na nowe drogi.

Metody te nie idą bynajmniej jedynie i wyłącznie po linji obniżania płac robotniczych i przedłużenia dni pracy, jak to chcą przemysłowcy.

Nie chodziłoby też nam o starą i okle paną śpiewkę o inowacjach technicznych i racjonalnej organizacji pracy: w przemyśle bawełnianym zmiany techniczne są bardzo rzadkie, a w tkalniach i przędzalniach mamy przeważnie maszyny odpowiednie i dobre.

Z drugiej strony kwestja podniesienia wydajności pracy zależna jest od związków robotniczych, które już w najbliższym czasie winny przystąpić do jej rozwiązania.

Należy jednak wskazać na pewien moment, nad którego realizacją przemysłowcy winni się zastanowić.

Chodzi nam tutaj o ograniczenie na przyszłość drogę specjalnej umowy pracy na jedną zmianę.

Faktem jest bowiem, że pęd do nadmiernego uruchomienia w zależności od konjunktury jest podłożem niebezpieczeństwa i powtarzających się kryzysów.

Należałoby więc ustalić drogę specjalnej umowy stanu uruchomienia, według której dozwolonem byłoby pracować zakładom 46 godzin tygodniowo.

Uruchomienie fabryk na dwie lub trzy zmiany byłoby wzbronionem.

Projekt ten, skazujący pewną część robotników przemysłu włókienniczego na poszukiwanie pracy w innych gałęziach przemysłu, może zostać zrealizowany tylko w ścisłym współdziałaniu z rządem. Rząd bowiem będzie musiał rozstrzygnąć sprawę bezrobotnych i przy pomocy właściwej polityki przemysłowej nie tylko w branży tekstylnej problem ten rozwiązać.

Narazie jednak niema widoków na realizację powyższego planu. Jak się dowiadujemy nie zyskał on przychylnego przyjęcia w sferach przemysłowych, a prawdopodobnem jest, że rząd odmówi mu z łatwo zrozumiałych przyczyn swego poparcia. Podłoże kryzysów i przesileń nie zostało więc usunięte, a to właśnie powinno być jednem z najpierwszych zadań przy wkraczaniu na nowe drogi wytwórczości.

A. R.

FELJETON.

Wycieczka.

Każda wycieczka w okolice Łodzi ma tę dobrą stronę, że się ją długo pamięta, ale wszystkie następne strony — złe.

Do najwydatniejszych momentów wycieczki należy jazda kolejką podjazdową. Przeciętny wagonik kolejkowy mieści dziś dwa razy tyle osób, niż przed wojną. Dzięki temu, mimo, iż w wagonie są również miejsca siedzące, nikt tu nie siedzi.

Najpierw, z chwilą zdobycia miejsca w wagonie, trzeba stać, a następnie w miarę napływu pasażerów człowiek stopniowo traci grunt pod nogami i — wisi. Dobrze jest, gdy los zawiesi cię między kilkoma pulchnemi ciałami. Wówczas niedola jest nieco osłodzona. Atoli z powodu trudności należytego zaprowiantowania miasta, częściej ma się do czynienia z twardemi, kościstemi wypukłościami społeczeństwa łódzkiego.

W ubiegłą niedzielę wypadek rzucił mnie na łopatki osoby tęgiej, płci żeńskiej. Należałoby to do względnie szczęśliwych wydarzeń, gdyby dama owa nie miała na kapeluszu pióra, akurat w tem miejscu, gdzie wypadał mój nos. Z tego powodu za każdem poruszeniem pięknej jak mniemam, główki, zniewolony byłem kichać. Podobało się to wielce moim sąsiadom, którzy dusili się od śmiechu, ale mnie do wściekłości doprowadzało W dodatku damie nie podobało się również moje sąsiedztwo, gdyż poczęła wołać, zapewne do męża:

— Bernard, zobacz-no, kto na mnie siedzi. Proszę zejść w tej chwili!

Bernarda los umieścił w przeciwnym końcu wagonu. A musiało mu także być nie wesoło, gdyż odrzekł zduszonym głosem:

— Ja nic nie widzę. Ja trzymam głowę pod pachą jednego pana.

Oczywiście w tych warunkach powietrze w wagonie szybko się zmienia. I wówczas staje się zrozumiałem powiedzenie:

— Ach, jakie inne jest powietrze za miastem.

Człowiek, który przebył taką wycieczkę, zaklina się tysiąckroć, że więcej nie pojedzie kolejką.

Zaklina się cały tydzień, aż do niedzieli.

A w niedzielę znowu wyjeżdża — i znowu się zaklina.

I tak przez całe lato. B.



Letnie rozkosze łodzian.

Spędzić lato w zadymionej Łodzi jest karą niebios za niepopełnione winy.

Ze wszystkich stron donoszą nam o niewygodach, istniejących na letniskach podmiejskich, gdzie promienie słońca zjawiają się na chwilę tylko jak lekarz z kasy chorych, mimo to los łodzian, którzy pozostali w mieście podczas lata jest o wiele gorszy.

Siedzieć w wolnej chwili na balkonie i łykać kurz, unoszący się z jezdni, nie należy chyba do zbytnich rozkoszy.

Do parku Sienkiewicza nie warto na wet pójść, gdyż, i tak nie znajdzie się tam wolnej ławki a do parku Poniatowskiego jest zbyt daleko.

Zresztą siedzenie na twardej ławce w parku i prażenie na słońcu nie każdemu przypada do gustu.

Jedynym miejscem, gdzie łodzianin skazany na wegetację w mieście podczas lata, może spędzić wolne chwile, czując się zupełnie jak na wsi, jest brudny las Konstantynowski.

Do tego właśnie lasu wybrał się pewnej niedzieli „solo" majster szewcki Józef Bis.

Rozłożył się wygodnie na trawie, zdjął marynarkę, zakasał rękawy koszuli z przyzwyczajenia i po skonsumowaniu sześciu bułek z serdelkami, jako że na świeżym powietrzu o apetyt nietrudno — miał szczery zamiar pogrążyć się w słodkim śnie na łonie matki — natury.

Możeby się nawet zdrzemnął biedaczysko, gdyby nie drobny wypadek — ktoś się nad nim nachylił i począł grzebać w kieszeni marynarki.

Szewc zerwał się na nogi i ujrzał przed sobą wysokiego draba, który wyciągnął mu już z kieszeni paczkę papierosów.

Ujrzawszy co się święci, rzucił się na draba, chcąc skrępować mu ręce sznurem, lecz złodziej wyrwał mu się z objęć i począł uciekać.

Na krzyk napadniętego zbiegli się wycieczkowicze z całego lasu i zbiega przyłapano.

Oddany w ręce policji przyznał się do chęci wykonania kradzieży i wylegitymował się jako Stefan B.

Sąd skazał go na miesiąc aresztu i opłacenie kosztów sądowych. Juris.

—xx—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

POKĄSANI PRZEZ PSA.

11-letni syn handlowca Symcha Szpiro w podwórzu przy ul. Traugutta 10, jak również 9 letni Chaim Szpiro, pokąsani zostali przez psa.

Lekarz pogotowia udzielił chłopcom pomocy.

W BÓJCE.

Na ulicy Północnej obok Wschodniej podczas bójki została podrapana w twarz żona policjanta 20-letnia Stanisława Druner. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy na stacji.

POD KOŁAMI WOZU.

Na stacji towarowej Łódź-Fabryczna przejechany został przez wóz 44-letni woźnica Josek Zylberman i otrzymał potłuczenie klatki piersiowej, złamanie dziesiątego żebra oraz ranę na głowie.

Lekarz pogotowia po udzieleniu poszkodowanemu pomocy, odwiózł go do szpitala przy ulicy Drewnoskiej.

WYPADEK PODCZAS GIMNASTYKI.

W sali gimnastycznej przy Alei I Maja nr. 2 spadł z przyrządu gimnastycznego 13-letni Szyja Berestycki i uległ ciężkiemu uszkodzeniu ciała.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy na sali.

DYSZLEM.

21-letni woźnica Marjan Szytek na podwórzu domu przy ul. Anny nr. 48 podczas karmienia koni, uderzony został dyszlem.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy odwiózłszy go do zborni.

„Apasz".

Akademja francuska zajmowała się przed paru dniami kwestją przyjęcia słowa „apasz" do oficjalnego słownika francuskiego. W ten sposób znani w Paryżu apasze, dostąpili zaszczytu, że stali się przedmiotem dyskusji najpoważniejszych francuskich uczonych. Słowo to nie znane dotychczas w słowniku, przyjęło się dopiero we Francji zaledwie od 30-tu lat.

Z końcem ub. stulecia wiedziano, że apasze był to szczep indjan, mieszkający w Nowym Meksyku. W r. 1880 prześladowani przez białych zrewoltowali się i urządzili powstanie pod komendą szefa szczepu Victorio. Powstanie to, które zostało stłumione przez wojska meksykańskie pod dowództwem jen. Terrasosa spowodowało krwawe obustronne rzezie. W tym samym czasie jakiś reporter paryski, opisując jedną zbrodnię dokonaną przez bandytów paryskich, nawiązując do stosunków meksykańskich zaznaczył, że: „mordercy zachowali się jak apasze".

Słowo to niespodziewanie przyjęło się na gruncie paryskim i od tej pory zaczęto wszystkich złodziei paryskich nazywać popularnie apaszami.

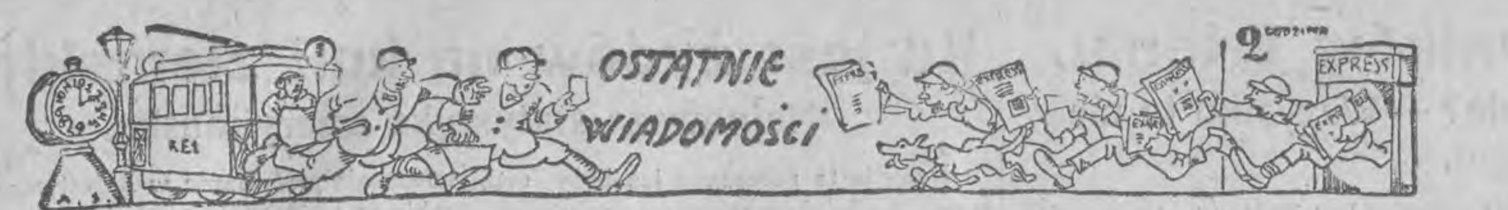
Akademja francuska biorąc pod uwagę, że słowo apasz weszło już w powszechne użycie, przyjęła je oficjalnie do swego słownika. Ukaże się ono już w najbliższym jego wydaniu.

Praktyczne użycie włosów kobiecych.

Zwolennicy mody obcinania włosów przez kobietę zyskują nowy argument na poparcie swych poglądów.

Znana jest powszechnie wrażliwość włosów na wilgoć, pod wpywem której rozciągają się one, podczas gdy osuszenie atmosfery kurczy je z powrotem. Na tem polegały staroświeckie barometry z mnichem, który zależnie od stanu powietrza nasuwał lub odrzucał swój kaptur.

Obecnie w amerykańskich latarniach morskich wprowadzono aparaty, posługujące się włosami dla automatycznego przeciwdziałania niebezpieczeństwom mgły morskiej. Sznur, skręcony z włosów i przytwierdzony na końcach, podtrzymuje kółko. Skoro powietrze nasyca się parą wodną, włosy wyciągają się, kółko opada i za pośrednictwem kontaktu elektrycznego wprawia w ruch sygnał alarmowy. Gdy mgła niknie, włosy kurczą się i sygnał przestaje działać.





Sprawa robotników „Widzewskiej Manufaktury"

została odłożona z powodu niestawienia się p. Oskara. Kona.

Na dzisiejszej sesji s. o. znalazła się sprawa robotników „Widzewskiej Manufaktury": 27-letniego Karola Pękowskiego, 26-letniego Józefa Peszla, 22-let. Marji Janiszewskiej, 30-let. Romana Białkowskiego, 26-let. Antoniego Ludwikowskiego, 18-let. Bolesława Szminklera, 27-let. Rocha Konarskiego, 25-let. Władysława Łaskiego, 24-let. Mieczysława Błazińskiego i 20-let. Ignacego Cieszkiewicza oskarżonych o pobicie dyrektora fabryki Maksa Kona, oraz o opór władzy.

Przewodniczy obradom s. o. Wyrzkikiewicz, asystowali sędziowie Wilkowski i Sztalew.

Oskarżał prokurator dr. Markowski.

Wobec tego iż świadkowie Maks i Uszer Kon, oraz Marja Gabrysiak nie stawili się na rozprawy, przedstawiciel oskarżenia publicznego, ze względu na to, że zeznania tych świadków mają istotne znaczenie dla sprawy domagał się ukarania ich grzywną i odroczenia sprawy.

Ze względu na to, iż do odroczenia sprawy przyczynili się nie oskarżeni, aczkolwiek grozi im kara więzienna, oskarżyciel wnosi o zmianę środka zapobiegawczego względem świadków.

Są po wysłuchaniu obrońców podsądnych adw. R. Fichny skazała Maksa i Uszera Kona po 100 zł. grzywny, Gabrysiak na 10 zł. i postanowił na następne posiedzenie sprowadzić ich pod przymusem. As.

O przyśpieszenie spraw sądowych.

Jak dowiaduje się „Express", związki pracowników handlowych postanowiły zwrócić się do min. sprawiedliwości oraz władz sądowych w Łodzi z prośbą o przyśpieszenie spraw sądowych, powstałych w ostatnich czasach, na gruncie sporów pomiędzy pracownikami a pracodawcami.

Pan Skrzyński nie zabierze głosu na dzisiejszym posiedzeniu sejmu.

Warszawski kor. parlamentarny „Expressu" telefonuje:

P. marszałek Sejmu Rataj odbył wczoraj dłuższą rozmowę z p. ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim. W toku konferencji wyjaśniło się, że p. Skrzyński nie zabierze głosu na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu.

Zamierzone zaś expose odłożone zostało do najbliższej sesji komisji spr. zagranicznych, która odbędzie się dopiero za miesiąc.

Walka o wystąpienie posła Thugutta z Wyzwolenia.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje:

Radykalna część klubu „Wyzwolenia" z p. Rudnickim na czele żąda kategorycznie złożenia przez p. Thugutta mandatu poselskiego.

Dziś w organie grupy „Wyzwolenia ludu" ukaże się w tej sprawie enuncjacja posła Wojewódzkiego.

Wykrycie nowej bandy przemytników jedwabiu.

Jak się dowiadujemy, onegdaj udało się organom lotnej brygady wywozowej wpaść na trop nowej szajki przemytników. Wykrycie szajki tej nastąpiło przy współudziale urzędnika kolejowego w Dziedzicach, gdzie przytrzymano wielkiej pojemności dwa kosze. Po zbadaniu wnętrza okazało się, że zawierają one jedwab, który przemycano z Czechosłowacji.

W toku śledztwa okazało się, że kosze te wysłane zostały przez firmę Roberta Fiszera w Oderbergu, a przemyca li je Franciszek Ludwik z Chybia, Heczka z Dziedzic i niejaki Kramler z Wiednia.

Manipulacja przemytnicza odbywała się w ten sposób, że wymieniona wyżej spółka nadawała towar do pociągu w Piotrowiach, a po przebyciu granicy, wyrzucali go specjalni agenci przez okno. Skutkiem śledzenia owej przesyłki, przeszkodzono wyrzucaniu tegoż transportu przez okno, a towar zakwestjonowano.

Policja wszczęła w tej sprawie śledztwo.

Głos niemiecki o przesileniu na Górnym Śląsku.

Berlin, 30 lipca.

Dzisiejsza „Vossische Zeitung" zajmuje się przebiegiem i metodami walki robotniczej w polskiej i niemieckiej części Górnego Śląska, przyczem w związku z działalnością rządu polskiego stwierdza, że walka w polskiej części Górnego Śląska jest prowadzona wśród zasadniczo innych okoliczności, aniżeli na niemieckim Górnym Śląsku.

— Różnica polega tutaj na stanowisku obu Rządów w stosunku do zagadnień społecznych, oświadcza autor artykułu. Rządowi polskiemu musi się przyznać, iż o wiele usilniej starał się bronić interesów robotników, aniżeli to wykazały niemieckie urzędy rozjemcze. Rząd polski stał zasadniczo na stanowisku, że ja ko kierownik nowoczesnego państwa jest obowiązany do uprawiania nowożytnej polityki społecznej wobec robotników i do dalszego rozwoju załatwienia tych spraw wprowadzonego od czasu rewolucji. Jeśli tedy od tego odstąpił, to stało się dopiero po wyczerpujących badaniach i wobec uporczywego oporu przed siębiorców.

Początkowo przedsiębiorcy na wschodnim Górnym Śląsku (jak pismo to nazywa polską część Górnego Śląska), mieli nadzieję, że znajdą w Polsce rząd bardziej chętny do zniesienia samodzielnych praw robotniczych, aniżeliby tego mogli oczekiwać w Niemczech. Następnie niemiecki Górny Śląsk podjął walkę i przeprowadził ją. Potem rozpoczęły dzia łalność wzmocnione wpływy na rząd polski, co w końcu pod przemożnym naciskiem kół gospodarczych, pozostających pod wpływem niemieckiego Śląska doprowadziło do obecnych zarządzeń.

Artykuł ten kończy się następującemi słowami:

— Może Warszawa dojdzie do przekonania, że jego dotychczasowa polityka oderwania wschodniego Śląska od niemieckiego kręgu interesów była chybiona oraz że odbudowa może nastąpić jedynie tylko na drodze, prowadzącej poprzez traktat handlowy z Niemcami.

Wojsko obsadziło kopalnie i huty na Górnym Śląsku.

Katowice, 30 lipca.

W myśl proklamacji, z godz. 6 rano strejk objął huty żelazne, huty cynku, ołowiu, kopalnie węgla, na całym terenie Górnego Śląska.

Spokoju dotychczas nigdzie nie zakłócono.

Wojsko obsadziło wszystkie kopalnie i huty.

Wniosek nagły klubów robotniczych w sprawie przedłużenia dnia pracy.

Warszawa, 30 lipca.

Dzisiaj przed południem przybył do Sejmu premjer Grabski i odbył dłuższą konferencję z marszałkiem Sejmu Ratajem, w sprawach, związanych z zamknięciem sesji sejmowej. Z konferencji tej wnioskować można, że minister Skrzyński na jutrzejszem posiedzeniu swego expose nie wygłosi.

Obrady Sejmu, które trwać miały tylko jeden dzień, przedłużą się niewątpliwie z tej przyczyny, że kluby robotnicze zamierzają zgłosić wniosek w sprawie przedłużenia dnia roboczego na Górnym Śląsku. Przy wniosku tym, jakoteż na ewentualną odpowiedzią rządu, rozwinie się napewno dłuższa dyskusja, która wypełni jedno posiedzenie Sejmu.

HUGHES JEDZIE DO BERLINA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 30 lipca.

Jak się dowiadujemy, w niedzielę przybywa do Berlina, amerykański sekretarz stanu, Hughes. Niemcy pokładają wielkie nadzieje w wizycie amerykańskiego męża stanu, gdyż, jak wiadomo, wpływa on znacznie na stanowisko delegacji amerykańskiej na konferencji londyńskiej. H. Z.

Warszawa, d. 31 lipca

W obrotach prywatnych w dniu dzisiejszym notowano dolary 5.20. Londyn 22.68. Paryż 25.80

Tendencja utrzymana.

AKCJE.

Akcje w obrotach prywatnych notowano:

Bank Handlowy 8.85
Bank Sp. Zar. 5.70
Cegielski 0.93
Starachowice 3.65 — 3.75
Rudzki 2.10
Ostrowiec 9.—
Modrzejów 8 (drobne)
Chodorów 6.30
Nobel 2.15
Cukier 6.10
Siła i światło 0.63
Lilpop 0.95
Firley 0.45
Łazy 0.20
Spiess 0.22
Tendencja nieco słabsza.

Jaki tryb życia winna prowadzić młoda panna?

Zwracamy uwagę czytelnikom naszym, iż dziś o godz. 12 w nocy upływa ostatni dzień nadsyłania odpowiedzi konkursowych. Jutro zbierze się jury konkursowe celem rozpatrzenia nadesłanych odpowiedzi. Jury będzie pracowało kilka dni ze względu na znaczną ilość prac konkursowych.

Niezwykła koncesja na reklamy.

Na kartach pocztowych i blankietach telegraficznych będą widniały reklamy handlowe.

Z Warszawy donoszą:

Polskie biuro podróży „Orbis" uzyskało od Generalnej dyrekcji poczt i telegrafów koncesję na umieszczenie reklam na blankietach telegraficznych, kartkach pocztowych, w lokalach urzędów pocztowo - telegraficznych, na skrzynkach pocztowych, wozach i dyliżansach pocztowych, oraz na słupach telegraficznych.

Nowy zamach komunistyczny w Rumunji.

Fabryka żelaza wysadzona w powietrze.

Bukareszt, 30 lipca.

Z Gałaczu nadeszła wiadomość, że wczorajszej nocy wyleciała w powietrze największa w Gałaczu fabryka żelaza Lefnera. Kilku werkmistrzów zostało ciężko rannych oraz kilkunastu robotników lżej.

Dotychczas nie zostało stwierdzone czy wybuch zaszedł naskutek wypadku, czy też spowodowany był umyślnie. Ogólnie przypuszczają, że jest to zamach komunistyczny albowiem komuniści rumuńscy rozwinęli od dłuższego czasu ożywioną działalność.

ROZBUDOWA HANDLOWEJ FLOTY SOWIECKIEJ.

Spacjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 30 lipca

Rząd sowiecki postanowił przystąpić do rozbudowy floty handlowej. Budowa ta ma się odbywać w szybkim tempie, tak by w przeciągu 5 lat transporty wywożonych i wwożonych do Rosji towarów mogły się odbywać na własnych okrętach. Wyasygnowano na ten cel 107 miljonów rubli.

Kongres przeciwników tytoniu.

Jak karano dawniej palenie? — Wszystko to nie pomogło.

W Gracu odbywa się obecnie kongres przeciwników tytoniu.

Przeciwnicy palenia tytoniu istnieją od tak dawna, jak i sam tytoń. Opowiada ją np., że słynny szach perski Abbas Wielki był zaciekłym wrogiem tytoniu i że żołnierzom swoim, którzy przekroczyli zakaz palenia tytoniu kazał obcinać nosy i wargi.

W Turcji palenie tytoniu było nawet karane śmiercią.

Upłynęło już wiele lat od chwili, kiedy za czasów panowania sułtana Achmeda 1-go tytoń ukazał się w Konstantynopolu po raz pierwszy.

Jak wielkim był wówczas nałóg, palenia tytoniu, takiemi też były ówczesne kary. Sułtan Murad 4. sam patrolował po mieście, a jeżeli przychwycił kogoś na paleniu fajki, to dnia następnego zwłoki tego nieszczęśnika wywieszone były okaleczone na widok publiczny. Takich to prześladowań doznawał tytoń w Turcji, tym kraju fajki.

A jednak mimo wszystko ludzie ogarnięci nałogiem palili tytoń, nie zważając na kary. Nawet sam Achmed uległ pewnego razu pokusie. Pewnego wieczoru urządził on znów w przebraniu zwykłego mieszczanina wyprawę, celem chwytania osób, palących tytoń. Z wycieczki tej wrócił zwykłą łodzią do Stambułu. W łodzi tej zajęło miejsca jeszcze kilku innych pasażerów. Obok sułtana siedział pewien Turek, który w drodze wydobył z kieszeni krótką fajkę, nabił ją tytoniem zapalił i począł delektować się wypuszczaniem kłębu błękitnego dymku.

Sułtan zaledwie zdołał zapanować nad swoim gniewem, aż wreszcie rzekł:

— Na głowę proroka! Towarzyszu, ty musisz być zuchwałym człowiekiem! Czyżbyś nie znał zakazu sułtana? Patrz znajdujemy się wprost Seraju, bacz aby twoja głowa nie została roztrzaskana na podobieństwo fajki.

Turek pełniący służbę w oddziale spahisów, zaciągnął się kilkakrotnie dymem i odrzekł:

— Zechciej sam spróbować, jaka to rozkosz! Mój tytoń jest wyborny.

To mówiąc, podał sułtanowi swój kapciuk z tytoniem. Sułtan rozejrzał się, jak złodziej dookoła, czy go kto przypadkiem nie obserwuje, a następnie okutał sobie głowę połą płaszcza, wziął fajkę z rąk żołnierza, zaciągnął się dymem parę razy i oddał ją z powrotem ze słowami:

— Bracie, zdajesz się być odważnym człowiekiem, szkoda jednak, że nie jesteś ostrożniejszy. Prawdę mówiąc, także i ja lubię swoją fajeczkę i gdy jestem sam to mało się troszczę o zakazy padyszacha. Ale bracie, głowa jest tylko głową i nie odrasta jak figa, a zatem przyjmij dobrą radę i bądź ostrożnym, gdy znajdziesz się w mieście.

Spahis odpowiedział:

— Każdemu przeznaczona jest godzina śmierci i człowiek raz tylko umiera. Łatwo jest padyszachowi, któremu nie brak jest ani chleba, ani soli, pozbawić się przyjemności palenia tytoniu, który nam, biednym ludziom, zastępuje nieraz pożywienie.

W duszy sułtana zawrzała wściekłość W tej właśnie chwili łódź przybiła do portu. Spahis wysiadł, a sułtan idąc w ślad za nim wziął go pod rękę i rzekł:

— Podobasz mi się z oczu, bracie chodź zatem do mnie wypalić fajkę.

Żołnierz rozejrzał się dookoła, ale nikogo nie było.

— Ale mnie — powiedział po chwili — nie podobają się twoje oczy. Słyszałem o fortelach waszego sułtana. W twoich słowach jest miód, ale w oczach masz za to szubienicę. Jesteś szpiegiem albo sułtanem.

To rzekłszy, spahis wymierzył sułtanowi cios potężny i zbiegł. Ta nauczka skłoniła sułtana do udawania się w towarzystwie na przyszłe wyprawy, ale prześladowanie osób palących tytoń było jeszcze ostrzejsze.

W ciągu jednego roku nietylko w Stambule, lecz także na prowincji tracono setki palaczy tytoniu. W Aleppo 20 skazano na poćwiartowanie. W innej miejscowości 20 osobom ścięto głowy.

Kadi Jusi-Efendi w Syrji został ukarany tak, jak się na owe czasy karało czarowników, albowiem potajemnie palił tytoń.

I za następnych sułtanów nie ustawało ściganie tego nałogu. Dopiero szeikowi Islamu, który sam tajemnie oddawał się prawdopodobnie owemu nałogowi, udało się zmienić karę śmierci na chłostę.

Spahisowie byli namiętnymi palaczami tytoniu wbrew wszelkim zakazom, a janczarowie byli wrogami tytoniu, to też pomiędzy temi dwoma obozami wybuchały na tem tle walki, tak, iż szeik Islamu czuł się zmuszonym do obwieszczenia, iż palenie tytoniu nie stoi w sprzeczności z przepisami religijnemi.

Spahisowie tryumfowali, ale janczarowie załatwili sprawę krótko i węzłowato: napadli mianowicie na wszystkie składy tytoniu i tłukli fajki. — Wypadki te były zapowiedzią krwawych walk pomiędzy temi dwoma grupami armji wobec czego sułtan zdecydował się na obwieszczenie z wysokości swego tronu, iż palenie tytoniu jest dozwolone.

Od tej pory palenie tytoniu w Turcji rozpowszechniło się nadzwyczajnie.

Tylko damy haremowe tytoniu nie palą, mimo, iż na obrazach artyści lubią je przedstawiać leżące na dywanach z papierosami w ustach.

Jeżeli więc tak surowe kary nie odstraszyły w swoim czasie ludzi do oddawania się temu nałogowi, to chyba i gracki kongres wrogów tytoniu nie położy tamę tej powszechnej już dzisiaj namiętności.

Ilu jest żydów na kuli ziemskiej.

Najnowsza statystyka amerykańska.

Kwestja ta poruszana już była setki razy. Za każdym razem cyfry nie zgadzają się z poprzedniemi danemi. Obecnie jednak pismo „L'Anuaire Amerikan - Juif", wydawane przez dr. Linfielda, dyrektora „Biura statystycznego dla badań narodu żydowskiego", podaje nowe obliczenie, według którego liczba ogólna żydów na kuli ziemskiej wynosi 15 i pół miljona.

W Europie 8 miljonów 750 tys. żydów przypada na terytorjum, które dr. Linfield nazywa „Centralną Europą żydowską". Tymi krajami są: Polska, Ukraina Białoruś, Litwa, Łotwa, Czechosłowacja, Austrja, Węgry i Rumunja. Żydzi stanowią tam, przeciętnie licząc 8 proc. ogółu ludności, podczas gdy w innych krajach Europy liczą w przecięciu tylko pół proc.

Dr. Lienfield oblicza dalej: Ameryka posiada 3 milj. 850 tys. żydów. W Azji mieszkają przeważnie w Palestynie w liczbie 84 tysięcy, co stanowi 11 proc. Na inne kraje Azji Mniejszej (Syberja, Mezopotamja, Arabja), przypada nie wiele więcej nad 140 tys., czyli około półtora proc. ogólnej ludności. Na Azję Śrrodkową i Północną przypadałoby 350, na Wschodnią tylko 27 tysięcy. W Afryce na kraje berberyjskie i Egipt, przypada razem około 400 tys. czyli około półtora proc., na Afrykę południową około 50 tys. zaś na Australję tylko 24 tys., żydów. Wśród miast światowych pierwsze miejsce przypada na New York z 1.643.000 żydów, stanowiących 45 proc. ogółu ludności. Dr. Lienfield nazywa stolicę Ameryki pierwszem miastem żydowskiem w całym wszechświecie. Zaraz drugie miejsce zajmuje Warszawa z 319 tys. żydów, potem Wiedeń z 300 tys.

Klucz od bramy, łóżko i moralność

W obawie o łóżko gospodyni nie pozwala lokatorowi ożenić się.

Przed jednym z sądów wiedeńskich rozpatrywana była obecnie osobliwa sprawa z dość osobliwym wynikiem. Skarżącym był urzędnik Edmund R., który domagał się zwrotu klucza od bramy od p. Marji K., od której wynajmował mieszkanie. Owa p. K. już dawno wymówiła mu mieszkanie z tego powodu, że

przyjmował u siebie kobiety.

Wymówienie to zostało unieważnione, wobec czego p. K. zabrała swemu lokatorowi klucz od bramy, oświadczając, że w takich warunkach nie jest obowiązana pozostawić klucza w jego rękach.

Otóż obecnie p. R. zaskarżył ją o zwrot skonfiskowanego klucza. W toku rozprawy doszło wreszcie do układu, na mocy którego p. R. miał otrzymać klucz z powrotem, ale musiał złożyć oświadczenie, że nie będzie nigdy przyjmował wizyt pań po zamknięciu bramy.

Pan R. wziął w sądzie pióro do ręki i już miał swój podpis na owym układzie położyć, gdy nagle zawahał się i oświadczył, że jednak

układu tego podpisać nie może.

Powiedział on, że jest już zaręczony i zamyśla się wkrótce ożenić, a zatem układ ten będzie dlań w tych nowych warunkach niedogodny.

Pani K. ze swej strony oświadczyła, że mieszkanie wynajęła tylko panu K. i że nie zniesie tego, aby u niego bawiła jakakolwiek kobieta,

choćby to miała być jego prawowita małżonka.

Na uwagę sędziego, że wątpliwości natury moralnej tu nie zachodzą, wobec tego, że p. R. zamierza się ożenić, oskarżona dała następującą odpowiedź:

— Pan sędzia mówi prawdę, że w tych warunkach wątpliwości natury moralnej być nie może, ale

ja muszę dbać o swoją własność, a wszak moje łóżko, na którym sypia p. R., bardzo po jego ożenieniu się ucierpi.

— Kupię sobie drugie łóżko! — oświadczył pan R.

— Nawet i w takim razie się nie zgodzę, gdyż pański ożenek mi nie dogadza.

Wobec takiej stanowczości nie pozostało panu R. nic innego, jak tylko podpisać układ w pierwotnej formie i szukać dla siebie i swej przyszłej żony innego gniazda małżeńskiego.

SERGJUSZ ARITONOW (64



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Wieczór zapadał...

Na pogrążony w nieprzerwanej ciszy park pałacowy kładł się miękki mrok, otulając miękkim płaszczem drzewa i olbrzymie klomby....

Jakiś dziwny spokój i majestat panował w powietrzu... Drzewa jeno zaszumiały niekiedy od lekkiego podmuchu wiaterka, lub jakiś ptak, zbudziwszy się nagle wśród zmroku zatrzepotał skrzydłami i pogrążał się znowu w gęstwie liści....

Zdala dochodziło szemranie pięknej, marmurowej fontanny, a od czasu do czasu przekradał się do parku odgłos życia ulicznego Petersburga.

Na jednej z bocznych alei parku pałacowego posuwała się zwolna jakaś postać niewieścia... Wiotkie linje jej sylwetki rysowały się wyraźnie na błękitnawo - szarym tle zmroku... Było coś arystokratycznego w chodzie i ruchach tej kobiety, było coś takiego, co musiało przykuć do siebie wzrok każdego mężczyzny...

Była to nowa francuzka, którą „otrzymał" następca tronu Aljosza.

Została przyjęta na dwór rosyjski na skutek poparcia i wstawiennictwa, którego udzielił jej pewien z ówczesnych potentatów niemieckich, hr. X. nadzwyczaj wpływowa figura na dworze cesarza Wilhelma.

Była to dwudziestoletnia panna, córka zbankrutowanego arystokraty francuskiego hr. de Monterieux, która od swego dzieciństwa niemal wychowywała się na dworze cesarza Wilhelma pod czujnym okiem ochmistrzyni, baronowej von Limich - Hohenkreuz...

Nazywała się Charlotte... Ogólnie przyjęła się jednak, jako mademoiselle Lotti, które to dźwięczne imię bardziej się zgadzało z jej filuternym usposobieniem, dziewczęcą niemal postacią i takimże sposobem rozumowania.

Była piękna i powabna. Cała jej istota zdradzała arystokratyczne pochodzenie... Miała w sobie dziwny urok, którym podbijała odrazu wszystkich i zdobywała niepodzielnie dla siebie. Chodziły przez pewien czas plotki, że kronprinc zbyt się zaleca do młodej francuzki i zdołał stosunek z nią doprowadzić do wielkiej zażyłości. Nie było w tem jednak wiele prawdy, albowiem Lotti żywiła w sobie dziwną odrazę do kronprinca, z czem się bynajmniej nie kryła. Popadła nawet z tego powodu w niełaski cesarza Wilhelma, który chciał się we wszelki sposób pozbyć „tej francuskiej krowy", jak mawiał.

Ta niechęć do Lotti cesarza wpłynęła poniekąd na to, że opuściła ona niemiecki dwór. Wtajemniczeni atoli twierdzą, że wyjazd francuzki z Berlina nastąpił, wskutek cichych skandalów, które się ostatnio poczęły dziać na dworze cesarskim. Niektórzy uważali jej wyjazd za ściśle związany z faktem samobójstwa generała broni von G. i z tajemniczym zniknięciem pewnych aktów tajnych z prywatnej kancelarji cesarza.

Wątpić jednak należy, czy Lotti miała z temi skandalami coś spólnego. Należy przypuszczać, że wyjazd jej nastąpił jedynie tylko z powodu niechęci, która do niej żywił cesarz Wilhelm.

Lotti była w Petersburgu dopiero od dwóch dni.

Była zadowolona z tej zmiany. Całą duszą, całym porywem swej młodości rwała się do świata, do szerokiego pełnego, niczem nieskrępowanego życia. Na dworze niemieckim czuła się zbyt omotana konwenansami i przepisami dworskiemi, którym musiała się poddać bez sprzeciwu. Jej bujna natura i wrażliwy umysł szukał wolności, a dziecinna naiwność szeptała jej, że wolność można znaleźć na szerokim świecie....

Rwała się więc do tego świata, wyciągała ramiona do tej bezbrzeżnej dali i tęskniła do tej wolności całym rozmachem młodzieńczego temperamentu.

Przybyła nareszcie do Petersburga. Ale po dwóch dniach pobytu poczuła w sercu jakąś dziwną pustkę.

— Więc to jest ten romantyczny, pełen czaru i poezji wschód?...

Lotti bowiem sądziła z opowiadań, których się nasłyszała tyle o Rosji, że jest to kraj, leżący gdzieś na dalekim wschodzie, gdzie egzotyczne rosną palmy, gdzie wielbłądy wędrują dumnie po ulicach...

A tu — nic...

— Tak samo, jak w Berlinie — myślała Lotti — tylko znacznie brudniej...

Z rozkoszą wchłaniała w siebie przecudną woń, która unosiła się w powietrzu....

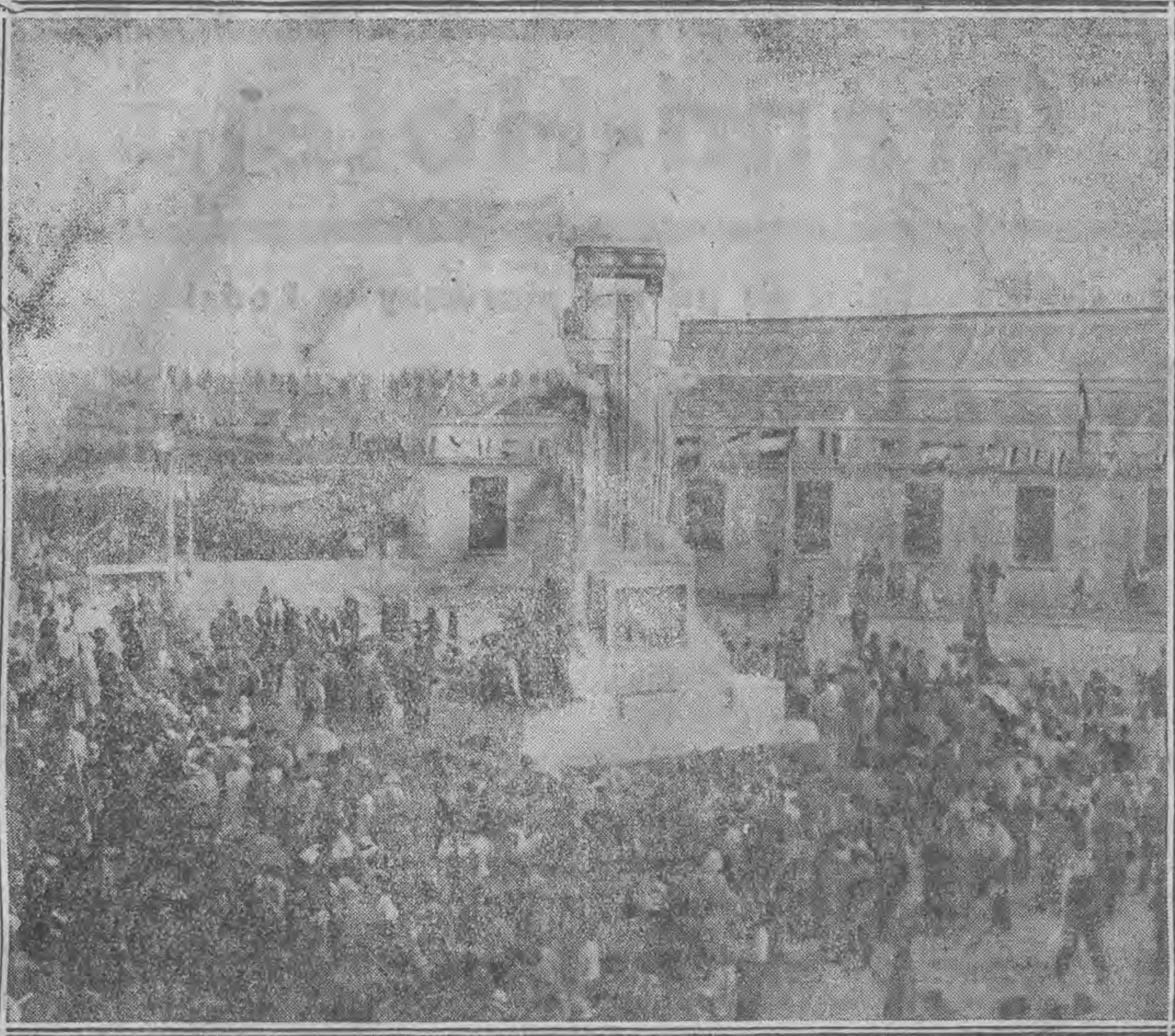
Cisza niewysłowiona panowała wokół.

Nagle usłyszała za sobą czyjeś przytłumione kroki.

Obejrzała się przelękniona wtył.

Stała przed nią jakaś wysoka postać męska.

(D. c. n.)









W rocznicę wysłania ultimatum przez Austro-Węgry do rządu serbskiego w Rumunji poświęcono w Mussocu pomnik dla uczczenia żołnierzy, padłych podczas wojny. Zdjęcie górne przedstawia tę uroczystość. Na mszy św. z tej okazji obecnych było 400 sierot po żołnierzach (2). Z okazji poświęcenia pomnika gen. Rotescu udekorował orderem kilku uczęstników walk o niepodległość 1878 r. (3 i 4).

Państwo angielskie jest dobrym interesem.

Po zamknięciu rachunków skarb angielski jest w posiadaniu 48,329,000 funtów szterlingów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 31 lipca.

W dniu 31 marca r. b. zamknięty został tak zw. rok skarbowy 1923-24. Ponieważ faktycznie dochody skarbowe w ciągu tego roku wyniosły Ł. 837,169,000, zaś faktyczne wydatki — Ł. 788,840,000, więc po zamknięciu rachunków skarb był w posiadaniu nadwyżki dochodów nad wydatkami w kwocie Ł. 48,329,000.

Suma ta zużytkowana została na umorzenie części długu narodowego, a ponieważ fundusz amortyzacyjny w budżecie na r. 1923-24 stanowił Ł. 40 miljonów, więc w ciągu ubiegłego roku fiskalnego skarb zdołał umorzyć dług narodowy na sumę przeszło 88 miljonów funtów szterlingów.

Ponieważ w roku finansowym 1922-23 dług państwowy został umorzony na Ł. 105,516,000, a w roku 1921-22 na Ł. 45,693,000, a w roku 1920-21 — Ł. 230,557,000, więc w ciągu ostatnich czterech lat skarb wielkobrytański umorzył dług narodowy na kolosalną sumę Ł. 460,000,000.

Rezultat ten najwyraźniej wskazuje na to, że w dotychczasowem budżetowaniu dominującą rolę odgrywa tendencja forsownego umarzania długów państwowych, zarówno przy pomocy funduszu amortyzacyjnego, utworzonego w r. 1923, jak i przy pomocy powyższego opodatkowania ludności.

Tego rodzaju polityka budżetowa jest bardzo zaszczytna z punktu widzenia ambicji narodowych i wskazuje na mocne podstawy finansowe kraju, ale wątpliwą jest rzeczą, czy jest ona pożądaną z punktu widzenia jego interesów ekonomicznych.

Niema bowiem najmniejszej wątpliwości, że tego rodzaju nadmierne ściąganie danin musi ujemnie odbić się na siłach produkcyjnych. Wysokie opodatkowanie podnosi koszta produkcji i czyni konkurencję wyrobów wielkobrytańskich na rynkach zewnętrznych i wewnętrznych utrudnioną.

To też opinja publiczna w Anglji sfer gospodarczych domaga się od dłuższego już czasu racjonalniejszego systemu budżetowania, rozumiejąc pod tem zmniejszenie opodatkowania bezpośredniego.

Dojście do władzy Labour Party uczyniło zadośćuczynienie tego żądania problematycznem, gdyż znane są oddawna sympatje tego rządu do konsumentów, którym dogodzić leży w interesie politycznym tego stronnictwa.

BANKRUCTWO WIELKIEGO KSIĘCIA

Sądy angielskie orzekły bankructwo synowca b. cara rosyjskiego, wielkiego księcia Andrzeja, który przed kilku laty kupił w Londynie gmach, w którym urządził dom gry. Przedsiębiorstwo to zgłosiło obecnie swoją niewypłacalność. Angielskie władze sądowe mianowały zarządce masy konkursowej, który ma zbadać zobowiązania i księgi. Ks. Andrzej jest najmłodszym synem wielkiego księcia Włodzimierza.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięczuie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminow druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze- Najmniejsze 50 grosy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak